

# Kazimierz Brzozowski

---

## Sługa Boża Siostra Barbara Samulowska : wizjonerka z Gietrzwałdu

---

Salvatoris Mater 11/1, 143-150

---

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**W** roku 1877 na ziemiach Prus Wschodnich, a ściślej na Warmii, miały miejsce niezwykle wydarzenia. W niewielkiej miejscowości Gietrzwałd, w zachodniej części powiatu olsztyńskiego, dwóm warmińskim dziewczynkom: Justynie Szafrąńskiej i Barbarze Samulowskiej objawiła się Matka Boża.

Niepokalanie Poczęta, bo tak przedstawiała się dziewczynkom, przyniosła z nieba wspaniałe orędzie wypowiedziane w języku polskim: „Chcę, abyście codziennie gorliwie odmawiali różaniec”; czynicie pokutę i zachowujcie trzeźwość; zwycięstwo nad złem osiąga się przez modlitwę różańcową.

Objawienia Matki Bożej w Gietrzwałdzie były wielkim wstrząsem pobudzającym świadomość narodową ludności polskiej na Warmii. Zaczęło się wzmacniać poczucie jedności z innymi dzielnicami Polski, podzielonymi kordonami przez zaborców. Do Gietrzwałdu płynęły pielgrzymki polskie ze wszystkich trzech zaborów; rodziły się kontakty z ludnością miejscową; rozniecały się tęsknoty i pragnienia ludności polskiej do zachowania praw narodowych, ograniczanych, a niekiedy dławionych przez władze pruskie. To właśnie w Gietrzwałdzie ostrze walki kulturowej, tzw. Kulturkampfu zosta-

ło złamane. Proces germanizacji i walki z Kościołem katolickim został znacząco osłabiony. Ten niezwykle zwrot w dziejach Warmii rozpoczął się 27 VI 1877 r.

13-letnia Justyna po zdany egzaminie do pierwszej Komunii świętej około godziny dziewiątej wieczorem, kiedy głos dzwonu kościelnego wzywał na Anioł Pański, ujrzała na drzewie klonu niezwykłą jasność. Wskazując na owo drzewo, opowiadała później, że widziała wspaniały tron wysadzony złotymi perłami, a na nim siedzącą Piękną Dziewicę z długimi, jasnymi włosami spływającymi na ramiona. Po chwili do Niej zstąpiło Dzieciątko z Nieba, ukłoniło się Jej, a następnie oboje ponownie wstąpili do Nieba.

Na drugi dzień w tym samym miejscu, podczas wezwania dzwonu na Anioł Pański, Justyna ponownie miała widzenie Pięknej Pani w towarzystwie dwóch aniołów zstępujących z nieba. Zasiadła Ona na wspomnianym tronie, a aniołowie przynieśli z nieba Dzieciątko

Kazimierz Brzozowski CRL

## Sługa Boża Siostra Barbara Samulowska – wizjonerka z Gietrzwałdu

SALVATORIS MATER  
11(2009) nr 1, 143-150

odziane w białą, złotem tkaną szatę. Dziecię to trzymało w lewej ręce błyszczącą kulę z krzyżykiem u góry, prawa ręka spoczywała na prawym kolanie. Aniołowie posadzili Dzieciątka na lewym kolanie czcigodnej Pani i zniknęli. Dwaj inni aniołowie trzymali koronę nad głową Dziewicy. Nieco później przybył trzeci anioł, trzymający w prawej ręce śliczną laskę ze złocistym kwiatem na końcu. Tak jak dwaj pozostali trzymał owo berło nad głową Dziewicy. Na koniec nad tymi trzema aniołami zsunął się krzyż błyszczący, ale bez wizerunku Zbawiciela. Po tym zakończyło się objawienie.

Justynie Szafrąńskiej w czasie objawień towarzyszyły inne koleżanki, a wśród nich Barbara Samulowska z Woryt, daleka jej krewna.

W pierwszych dniach objawień ksiądz proboszcz Augustyn Weichsel nie dawał wiary widzeniu, które miała Barbara. Dopiero po rozdzieleniu dziewczynek, które zamieszkały w osobnych domach gietrzwałdzkich i ich zgodnych zeznaniach, przekonał się o ich autentyczności. Matka Boża zapowiedziała obu dziewczynkom, że „pozo stanie tu jeszcze dwa miesiące”.

Gietrzwałdzkie objawienia zakończyły się 16 IX 1877 r. W tym dniu Matka Boża wypowiedziała znamienne słowa: „Nie smućcie się, ja zawsze będę przy was” oraz tak jak na początku objawień: „odmawiajcie gorliwie różaniec”.

## 1. Historia życia Barbary Samulowskiej

Barbara Samulowska urodziła się w Worytach 21 I 1865 r. Była najmłodszym dzieckiem ubogich rolników Józefa i Karoliny z domu Barczewskiej. Wcześniej przyszedł na świat jej dwaj bracia Józef i Jan. Następnego dnia po urodzeniu, warmińskim zwyczajem, rodzice ochrztili ją w kościele gietrzwałdzkim pod wezwaniem Narodzenia NMP. Rodzicami chrzestnymi byli krewni: Andrzej Barczewski i Gertruda Górka - oboje mieszkańcy Woryt.

Barbara uchodziła za dziecko żywe i roztropne. Oto wypowiedzi jej matki: *Była zawsze potulna, serdeczna, grzeczna. Kiedy modliliśmy się i odprawialiśmy nowenny w różnych intencjach, takich jak za Ojca Świętego, za proboszcza, za chorych itd., Barbara zawsze chętnie i głośno się modliła.*

Jeśli chodzi o wygląd Barbary, *to twarz miała nieregularną, nos zadarty, usta szerokie, zęby niezupełnie równe, oczy czarne i płocze, cerę opaloną, oliwkową, włosy ciemne. Barbara poruszała się bardzo szybko, gdy ją ktoś chciał zatrzymać, ledwie się odwróciła, ledwie po-*

śluchała, wyrывała się szybko i biegła dalej. Tak opisali ją członkowie komisji teologicznej przesłuchujący wizjonerki.

*Barbara była obrazem niczym nie skrępowanej swobody, pełna prostoty i naturalności, jak przystało na wiejską dziewczynkę. Umysł miała bardzo szybki, w szkole należała do wyróżniających się uczniów, ale też nauka przychodziła jej łatwo. Cieszyła się dobrą opinią otoczenia. Zachowywała się więc całkowicie naturalnie, pociągala ją i nauka, i zabawa, była w miarę pobożna, ale nie przesyciona mistyką. Bóg chciał, by Barbara nie odróżniała się od innych dzieci, by swoją wiedzą czy zachowaniem nie przesłoniła głębi orędzia i nie zniekształciła niebieskiej logiki objawień. Jednakże objawienia Niepokalanej Dziewicy, codzienne wizje i wezwania do modlitwy różańcowej przeniknęły do głębi dziecięcego serca.*

Po zakończeniu objawień ks. proboszcz Augustyn Weichsel w obawie przed prześladowaniami umieścił młode wizjonerki w klasztorze Sióstr Miłosierdzia w Lidzbarku Warmińskim. Niestety, nie uszło to uwagi władz pruskich, które po kilku tygodniach ich pobytu zlikwidowały zakład św. Jana. Wizjonerki wraz z siostrami udały się do centralnego klasztoru w Chełmnie nad Wisłą.

Barbara Samulowska ze względu na wiek nie mogła jeszcze wstąpić do zgromadzenia, dlatego też siostry zatroskane o uzupełnienie podstawowego wykształcenia Barbary, z początkiem 1878 r. wysłały ją do swego domu w Pelplinie, gdzie kontynuowała naukę w szkole podstawowej.

Biskup Jeschke, wizytując dom 10 VIII 1878 r., przekazał biskupowi Krementzowi we Fromborku informację, w której potwierdza obecność gietrzwałdzkich wizjonek w Pelplinie. Wydał też interesującą opinię o Barbarze Samulowskiej. Czytamy między innymi, że *Barbara Samulowska obecna w zakładzie dla dziewcząt kontynuuje kształcenie począwszy od 1878 r. Uczy się religii, języka polskiego, niemieckiego i matematyki. Jest zdolna i ogromnie pilna; robi duże postępy w nauce.* Biskup wysoko też ocenił postawę moralną Barbary, jej uprzejmość, posłuszeństwo, kontakty z koleżankami.

Po kilku latach pobytu w szkole Barbara wyraziła pragnienie wstąpienia do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo. W ten sposób spełniła się wola Matki Bożej, która życzyła sobie, aby wizjonerki wstąpiły do klasztoru.

Władze pruskie nie przestawały interesować się dziewczynkami, stąd zdecydowano, aby w trakcie odbywania postulatu wizjonerki wysłać do Paryża. Barbara i Justyna wyjechały do Francji i zamieszkały w domu macierzystym Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia przy rue du Bac 140. Tam też rozpoczęły nowicjat w 1884 r.

Dyrektorka seminarium (nowicjatu) przez kilka dni obserwując nowo przybyłą zakonnicę, dostrzegła, że jest w niej coś niezwykłego, coś jakby nadprzyrodzonego. Odniosła wrażenie, jakby sam Chrystus był blisko niej. Natomiast siostra Barbara jeszcze bardziej pogłębiała więź duchową z Niepokalaną Dziewicą, a przy tym poznawała bogactwo maryjnej duchowości zgromadzenia, przygotowując się do pracy misyjnej poza Francją. Zanim jednak wyjechała na misję, pełniła swoją posługę w żłobku. Siostry współpracujące z Barbarą podkreślały jej ogromną gorliwość w pielęgnowaniu dzieci, szczególną uprzejmość dla wszystkich, wyróżniającą się pobożność i ducha modlitwy. Zauważyły również, że dużo czasu poświęcała modlitwie przed Najświętszym Sakramentem, głęboką czcią otaczała Matkę Bożą, modląc się z wielką miłością i skupieniem. Matce Najświętszej polecała zgromadzenie, chorych i personel. Modliła się do Maryi za rodzinę w Polsce, za Ojczyznę, o wolność religijną i polityczną. Mówią o tym zachowane dokumenty i relacje.

Drugiego lutego 1889 r. siostra Barbara złożyła śluby zakonne. Przyjęła imię Stanisława, dla podkreślenia swojego polskiego pochodzenia, a także związania się ze św. Stanisławem Kostką, patronem polskiej młodzieży, wielkim czcicielem Matki Bożej.

Kolejne lata pobytu w Paryżu to praca w przytułkach, aż do roku 1895, kiedy spełniło się jej marzenie: została skierowana do służby ubogim we wspólnocie prowincji gwatemalskiej.

Po przybyciu do Gwatemali siostra Stanisława Barbara Samulowska została dyrektorką seminarium (nowicjatu). Do jej obowiązków należała formacja dziewcząt wstępujących do zgromadzenia. Z wielkim zapalem i poświęceniem wypełniała te obowiązki, starając się wprowadzać w życie charyzmat zgromadzenia: „Caritas Christi urgent nos” (miłość Chrystusa przynagła nas). Jej osobisty przykład naśladowania Chrystusa, wierne realizowanie rad ewangelicznych, wywierały głęboki wpływ na młode siostry. Przygotowywała je przecież do trudnej posługi w szpitalach oraz do opieki nad ubogimi. Sama zresztą uczestniczyła w różnych posługach w szpitalu głównym im. św. Jana Bożego. Pokazywała młodym siostronom, jak w tych trudnych warunkach zachować uprzejmość, serdeczność i zyczliwość. Do postulantek zwracała się zdrobniale: „moje malutkie”. Zachęcała je, aby dzieliły się z nią przeżyciami: „Mówcie mi wszystko”, zawsze kończąc: „Kochajcie bardzo Boga i jeżeli Go kochacie, to wasze służenie będzie każdego dnia lepsze; od waszej miłości zależy wasze służenie, ukochanie swojego powołania”.

Młode siostry szybko zauważyły jej nadzwyczajną miłość do Najświętszej Dziewicy, o której Barbara często im mówiła. Wysławiała szczególną dobroć i piękno Matki Najświętszej. Zawsze w takich momentach na jej twarzy odbijały się jakby promienie wspomnianych cnót Matki Bożej. Powtarzała nieraz: „Kochajmy Matkę Najświętszą, pokładajmy w niej całą naszą ufność. Ona nas obroni i przez całe życie będzie się nami opiekować”.

Wielu wiedziało, że siostra Stanisława jako 12-letnia dziewczynka widziała Matkę Bożą, chociaż nigdy o tym nie wspominała. Ukrywając swoje przeżycia z objawień, wtapiając się niejako w szarość codziennych obowiązków w klasztorze, siostra Stanisława nie zapomniała ani spotkań z Maryją, ani swojej warmińskiej pobożności maryjnej. Zainicjowała w Gwatemali nabożeństwa majowe, a swoje listy zawsze kończyła maryjnym akcentem, np.: „Zostaję w Najświętszym Sercu Jezusa i Matki Najświętszej”. Dawała w ten sposób świadectwo swoim przeżyciom wewnętrznym związanym z miłością do Matki Bożej.

Po 12 latach pracy w mieście Gwatemali siostra Stanisława podupała na zdrowiu. Potrzebna jej była zmiana klimatu, dlatego w 1907 r. wysłano ją do Antigua, dawnej stolicy państwa, leżącej w górach. Tam została przełożoną siostr pracujących w szpitalu. Tutaj też wyróżniała się szczególnym talentem organizacyjnym, roztropnością i prawdziwym poświęceniem w służbie chorym.

W Antigua Siostra Samulowska nie ograniczała swej pracy do szpitala, ale opiekowała się chorymi w mieście i przygotowywała dzieci do pierwszej Komunii świętej. Jednym słowem, ciężko pracowała i dlatego jej siły szybko się wyczerpały. Zachorowała na febrę i jej życie znalazło się w niebezpieczeństwie. W 1909 r. wyjechała na leczenie do Paryża, a później spędziła 20 dni na południu Francji. Nie skorzystała z odwiedzin rodziny, obawiając się szykan i prześladowań ze strony władz niemieckich. Następnie wróciła do Gwatemali i podjęła swoją posługę w szpitalu w Antigua, a w 1917 r. powróciła do Szpitala Głównego w Gwatemali. Niestety, był to rok tragiczny dla miasta i kraju.

Oto w noc Bożego Narodzenia 1917 r. nastąpiło trzęsienie ziemi, które zmieniło w ruinę prawie połowę miasta. W tym nieszczęściu siostra Stanisława nie straciła głowy, natychmiast zaczęła organizować pomoc dla setek chorych, budując prowizoryczne baraki, a w jednym z nich utworzyła kaplicę, do której przeniesiono czczony przez wiernych krzyż nazwany Jezusem Miłosiernym.

W 1919 r. siostra Samulowska objęła urząd asystentki prowincjalnej, pozostając nadal przełożoną Głównego Szpitala. Łączyła te

dwie funkcje, zachowując stale pogodę ducha, wyróżniając się miłym usposobieniem i ujmującym uśmiechem. Wprowadzała w życie wspólnoty szczerą i bardzo serdeczną atmosferę. Warto tu przytoczyć pewne zdarzenie. Otóż jedna z postulantek ośmieliła się zapytać siostrę Barbarę, czy widziała Matkę Bożą. Siostra Barbara uśmiechnęła się dobroliwie i odpowiedziała pytaniem: „O, jaka panienka jest ciekawa. Kto panienkę zdążył już tak szybko poinformować o tym?”. Postulantka, widząc na biurku siostry asystentki piękną figurkę Niepokalanej Dziewicy, pytała dalej: „Czy Maryja Dziewica, którą widziała siostra, była podobna do tej na biurku i była tak piękna jak na Cudownym Medaliku?”. Wtedy siostra Samulowska przecząco pokręciła głową i nadal zachowując uśmiech, odparła: „Jakże panienka jest natarczywa. Przygotuj się, abys z gorliwością odprawiła postulat i kiedyś zasłużyła sobie na łaskę zobaczenia Matki Bożej”. Spoglądając na śliczną figurkę na biurku, powiedziała to, co od dziecka nosiła w swoim sercu jako największy skarb i tajemnicę: „Niepokalanie Poczęta jest niewysłowioną pięknnością”. Tylko tymi słowami pozwoliła sobie zdradzić swoją tajemnicę. Tylko tyle i aż tyle.

Jako przełożona w Szpitalu Głównym w Gwatemali siostra Samulowska kontynuowała odbudowę obiektów szpitalnych. W czasie wojny domowej w 1920 r. czyniła nadzwyczajne wysiłki, aby wszystkim zapewnić tam jak najlepsze warunki. W tej trudnej sytuacji, to właśnie dzięki siostrze szpital nie tylko przetrwał, ale był wzorowo prowadzony.

W 1923 r. siostra Stanisława przebywała jakiś czas w Paryżu, skąd wysłano ją do Chełmna, aby towarzyszyć chorej zakonnicy, która odbywała tam swoją podróż. Korzystając z okazji, zaprosiła tam swoją rodzinę na spotkanie. Sama nie odważyła się przyjechać do Gietrzwałdu z obawy przed Niemcami. Najważniejsze jednak, że doszło do spotkania z rodziną po czterdziestu latach rozłąki. Z dała od stron rodzinnych, 2 II 1934 r. siostra Stanisława Barbara Samulowska świętowała swoje 50-lecie powołania do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia - złoty jubileusz ślubów zakonnych. Była to okazja, aby docenić wielkie osiągnięcia siostry w życiu wspólnoty i w działalności szpitala.

Duchowa dojrzałość siostry Samulowskiej pozwalała jej przez całe życie godzić modlitwę i pracę, kontemplację i działanie, ustrzec ją przed nadmiernym aktywizmem. Modlitwą ogarniała wszystkich powierzonych jej opiece, a szczególnie chorych i ubogich. Dlatego wielu nazywało ją „Dobrą Matką”.

Opatrzność dała siostrze Samulowskiej długie życie w służbie dla innych. Do końca, mimo podeszłego wieku i trapiących ją chorób, nie



utraciła pogody ducha, o czym świadczy list do krewnej, w którym pisała m.in.: *Jestem już stara, ale Pan Jezus daje mi jeszcze siły, że mogę pracować, ale często myślę o śmierci i do niej się przygotowuję. Jestem bardzo szczęśliwa z powołania, służby Bożej i bardzo Kocham naszych chorych* (list do Marii Wojciechowskiej z 30 X 1947 r.).

W ostatnim roku życia siostra Samulowska poważnie zachorowała. Na jej twarzy utworzył się złośliwy, bardzo bolesny nowotwór. Ten ostatni rok życia przeżyła prawie jak męczennica. Nie przyjmowała żadnych środków przeciwbólowych. Pragnęła cierpieć, dziękując Bogu za wszelkie dobro, które spotkało ją w życiu. Gdy ból był nie do wytrzymania, modliła się szeptem: „Jezu, mój maleńki Jezu”, a łzy ciurkiem płynęły po jej twarzy. Wizjonerka z Gietrzwałdu, powierzona Najświętszej Dziewicy, wierna córka duchowa św. Wincentego à Paulo, odeszła z tego świata 6 XII 1950 r., przeżywszy 85 lat, mając za sobą 66 lat powołania zakonnego i 54 lata pracy misyjnej. Poszła na spotkanie Tej, którą tyle razy widziała w Gietrzwałdzie, a o której powiedziała jednej z postulantek: „Niepokalanie Poczęta jest niewysłowioną pięknnością”.

Od kilku lat toczy się proces beatyfikacyjny siostry Barbary Samulowskiej. Z nadzieją oczekujemy jej rychłej beatyfikacji, która z pewnością przyczyni się do większej czci Matki Bożej czczonej w gietrzwałdzkim sanktuarium.

Ks. Kazimierz Brzozowski CRL

Sanktuarium Maryjne  
PL - 11-036 Gietrzwałd

e-mail: sanktuarium@3c.pl

## La Serva di Dio suor Barbara Samulowska – la visionaria da Gietrzwałd

(Riassunto)

Nel 1877 nel piccolo villaggio a Gietrzwałd (Polonia) si sono verificate le apparizioni di Maria a due ragazze: Justyna Szafranska e Barbara Samulowska. La Madonna si è presentata come l'Immacolata Concezione e invitò alla recita quotidiana del rosario.

L'autore ci presenta la biografia di Samulowska e descrive il suo ambiente familiare, il suo carattere e infine le circostanze della apparizione di Maria. Dopo alcuni anni Samulowska è entrata nella Congregazione delle Suore della Misericordia di san



Vincenzo di Paulo e partì per Parigi. Nel 1895 Samulowska partì a Guatemala dove ha ricevuto il compito della formazione delle giovani suore. Nel 1907 ha cominciato di lavorare nell'ospedale. La sua vita fu piena di amore per i poveri, per i malati e per le suore della Congregazione. Morì nella fama di santità nel 1950. Da qualche anno è in corso il processo di beatificazione.